

[Nowej Gwinei](#)

Spotkanie z egzotycznymi plemionami Papui-Nowej Gwinei

Przepiękne rafy koralowe, nieprzebrane bogactwo ryb, wspaniałe miejsce do nurkowania. Podwodna magia Koralowego Trójkąta to obszar obejmujący m.in. wody Papuy-Nowej Gwinei (żyje tu 76 procent wszystkich koralowców, kilka tys. gatunków ryb oraz sześć z siedmiu gatunków żółwi). Papua-Nowa Gwinea jest dziewiczo piękna, dzięki brakowi przemysłu i infrastruktury jest od setek lat światem niezmiennym, nietkniętym, niezniszczonym przez człowieka. Prawie cała Papua czeka na swych odkrywców.

Błotny wojownik tańczy

Górska wioska Assaro słynie z wojowników zwanych *mud-men*, tzw. błotnych ludzi –przedstawicieli jednej z najbardziej niezwykłych grup kulturowych Papui. Kultuwują tradycję błotnistego kamuflażu. Wysmarowani szaro-białym błotem, z ogromnymi maskami-hełmami na głowach, uzbrojeni w łuki i dzidy, zawsze o świcie atakowali swoich wrogów. Wyglądali jak zjawy. *Girituwai* – to osobliwa konstrukcja, złożona z rozciągniętej na bambusowym szkielecie plecionej torby *bikem* pokrytej gliną. Maską, ważącą co najmniej dziesięć kilogramów, z wyciętymi otworami na oczy wciągana była na głowę, bo w ich przekonaniu dokonywanie zemsty bez kamuflażu to szaleństwo. Do zwyczajów błotnych ludzi należy: ukrywanie się, nieujawnianie tożsamości, przybieranie wyglądu podobnego duchom, wyrażanie żałoby i zemsty.

Punktem naszego programu był pokaz tańca (legendarny taniec wojny) w wykonaniu wojowników pomalowanych na białą. Niektórzy z nich mieli nasunięte na palce szpiczaste bambusowe rurki długości kilkunastu centymetrów. Ich dłonie wydawały się nienaturalnie wielkie, krogulce paluchy – przerażające. Każda postać miała inny wyraz twarzy (smutny, przestraszony, radosny) i podobnie jak na słynnym „Krzyku” Muncha budziły grozę. Często w tym tańcu uczestniczą mali chłopcy. Towarzyszący instrument muzyczny to drumla, zwana *josap*, wykonana z bambusa o średnicy trzech centymetrów. Bambus rozcięty wzdłuż, przyłożony do ust wydawał niesamowite dźwięki. Pokaz się skończył, wojownicy zdjęli maski i ukazali swoje twarze.

Wybrane tradycje Huli?

Jedną z najliczniejszych grup etnograficznych w Papui-Nowej Gwinei (90 tys. ludności) jest plemię Huli żyjące w górach w prowincji Hela. Mieszkańcy twierdzą, że ich historia liczy tysiąc lat. W społeczności szczególną rolę pełnią *manayi* – uważani za niezwykle mądrych, bo posiadających ogromną wiedzę. Dbają o zapamiętanie i przekazanie historii oraz tradycji plemienia następnym pokoleniom. Plemię dzieli się na klany nazywane *hame igini*, te z kolei dzielą się na pod klany *hame igini emene*. Ich przywódca, zwanym *big man* cieszy się estymą, zaufaniem i dużą władzą. Na swoją pozycję pracuje szereg lat. W plemienu Huli stosuje się niezwykle rytuał zwany *moka*, polegający na gromadzeniu wartościowych dóbr, głównie najcenniejszego skarbu, czyli świń, a także pieniędzy. Następnie przekazuje się wszystko w darze innym. Zebrane dobra przenosi się w kolejne miejsca, kontynuując ten sam schemat. Udany rytuał gwarantuje prestiż zarówno przywódcy, jak i całej jego społeczności. *Big men* są najbardziej wpływowymi osobami w państwie (często zasiadają w parlamencie).

Ludzie mieszkają w domach, zwanych *anda*, wykonanych z plecionki bambusowej lub rattanowej. Domy nie posiadają okien, podłoga w nich to klepisko, na ziemi rozłożone maty z liści służą do spania. Wzdłuż ścian ustawione są szerokie ławy służące zarówno do siedzenia, jak i spania. W rogu mieszkania zazwyczaj znajduje się małe palenisko.

Nasze spotkanie wcześniej umówione z Huli było niezwykle wydarzeniem. Ujrzeliśmy półnagich mężczyzn, odświętnie ubranych, z plecionymi przepaskami owiniętymi wokół bioder, które z przodu zasłaniały ich intymne części ciała, z tyłu zaś z zatkniętymi za sznurkowy pasek kolorowymi liśćmi Kordyliny drzewiastej, zwanej *tanget* (po wyschnięciu nie zmieniają kształtu).

Biżuteria z kości, mężczyźni noszący peruki

Kobiety noszą spódnice (*hurwa*) wykonane z trzciny. Uwielbiają liczne dodatki w postaci sznurków i muszli. Wrażenie robiła na nas także dekoracja nosa – przez przebitą przegrodę nosową miały przeciągnięty dwudziestocentymetrowy patyczek lub ozdobę wykonaną głównie z kości świńskich kłów. Najbardziej jednak zachwycił nas oryginalny makijaż pokrywający górną część ciała, w którym dominują farby białe, czarne, żółte i czerwone, tworzące nietuzinkowe kompozycje na twarzy i ramionach.

Niepowtarzalny wizerunek wyróżniający Huli od innych plemion to niezwykle nakrycie głowy noszone przez mężczyzn, zwane *manda*. Noszą oni przydomek *Wigmen*, czyli ludzie noszący peruki. Wykonane są one z włosów, kształtem przypominają talerz ustawiony w poprzek głowy zawinięty podobnie jak rogi bydła. W szkielet wykonany z bambusa wpleciona jest gęsta siatka z traw i łodyg. W oczka tej siatki wplatane są włosy, wcześniej

ścięte u danej osoby. Ciekawa jest historia tego nakrycia głowy. Otóż dziesięcioletni chłopiec przestaje mieszkać z matką, a opiekę nad nim przejmuje ojciec. Po osiągnięciu odpowiedniego wieku, chłopiec z równolatkami wybiera się na kilkuletnie odosobnienie w buszu (*haroli*). Uczy się tam, jak być mężczyzną, między innymi niezależnym od kobiet. Cały czas prowadzi go mentor, żyjący od dawna w celibacie i posiadający moc duchową. Chłopiec wraz z rówieśnikami szkoli się w polowaniu, poznaje reguły sztuki wojennej, również posługiwania się bronią itd. Uczy się też robienia *manda*, tego szczególnego nakrycia głowy. Każdy chłopiec musi je wykonać samodzielnie, zajmuje mu to czasem kilka lat. Musi potrafić do boków przytwierdzić kolorowe kwiaty, a na czubku wpiąć pióra *jari* (kazuara) oraz ptaka rajskiego – ozdobnika lirogłowego.

Kobiety (*Wali*) mają niewiele do powiedzenia. Ich rola to rodzenie dzieci i prowadzenie gospodarstwa. Huli uważają kobiety za nieczyste. Ich myślenie o kobietach zdominował lęk graniczący z fobią. Odczuwają strach przed skażeniem menstruacyjnym, sądzą, że ta krew uszkadza im skórę, hamuje wzrost włosów, przyspiesza starzenie. Takie wierzenia powodują, że kobiety i mężczyźni osobno jadają posiłki.

Zachowania seksualne też mają szczególny wymiar. Mężczyźni, zabezpieczając się przed skażeniem, zachowują wstrzeźliwość przez minimum dziewięć miesięcy po ślubie. Im dłużej ją utrzymują – tym większy szacunek zyskują w oczach swej społeczności. Przed stosunkiem narządy płciowe kobiet, uważane za parzące, polewa się olejem drzewnym, aby nie uszkodziły penisa (obecnie olej zastępuje się święconą wodą). Kobiety w czasie miesiączki muszą pozostawać w osobnej chacie. Para może współżyć ze sobą tylko przez cztery dni w miesiącu, które uważane są za bezpieczne (od 12 do 15 dnia miesiąca). Istnieją różne schematy wyliczeń dni możliwych do współżycia, ale – ogólnie rzecz ujmując – występują duże ograniczenia czasowe. Krew miesięczkowa oraz upławy z pochwy są używane do sporządzania trucizn.

Nasze spotkanie z plemieniem zakończył najwspanialszy tradycyjny taniec Huli, zwany *mali*, a także śpiew w rytm dźwięków muzyki wydobywającej się z dwóch instrumentów: z bębna *kundu* pokrytego skórą jaszczurki i bambusowej drumli (*hiryula*).

Dobry widok po śmierci

Śmierć w każdej kulturze jest doniosłym wydarzeniem i wiążą się z nią różne rytuały żałobne. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. zmumifikowane postaci ludzi znajdowano na drzewach, w skałach. Zdarzało się czasem, że zwłoki palono lub wrzucano do rzeki. Umieszczanie zwłok wysoko miało charakter ezoteryczny, w ten sposób honorowano zmarłych, zapewniając im „dobry widok” po śmierci. Na przykład członkowie

plemienia Dani (żyją w górach zachodniej części wyspy) uprawiają drastyczny zwyczaj żałoby – gdy umiera im ktoś bliski, obcinają sobie palce.

Nekropolie są ciekawym świadectwem miejscowej kultury. Cmentarze są pełne nagrobków z dwuspadowymi dachami nad nimi, usadowionymi na czterech palach. Te dachy dawniej pokrywano liśćmi palmowymi, a aktualnie blachą.

Po pogrzebie odbywa się tradycyjna ceremonia *mozi*, czyli wielkie przyjęcie podobne do europejskiej stypy, trwające przez wiele tygodni – obecnie skracane do kilku dni. Uroczystość często gromadzi kilkaset osób. Każdy uczestnik przywozi żałobnikom świnie, muszle, pieniądze.

Po szczęśliwym zakończeniu naszej wyprawy, doznajemy radości, że udało się nam pokonać swoje słabości i zaspokoić ciekawość. Nasze podróże mają charakter krajoznawczy, podczas których często trzeba iść na kompromis z własnymi przyzwyczajeniami do wygody i komfortu. Te podróże nie tylko kształcą, lecz przede wszystkim rozwijają osobowość i charakter człowieka.

Urszula Neskoromna

Panaceum 12/21